Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 10 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 238. Kraków, Niedziela dnia 28 Sierpnia 1904 r. Rok XII.

Wojna w Azji, pokój w Europie.

„Danzer's Armeezeitung“. — Numer wojenny. — Artykuły zbiorowe p. t. „Kto w Azji wschodniej zwycięży“. — Porucznik Roda dowodzi, że klęska Rosji jest potrzebną w interesie Europy środkowej. — Ma słuszność. — Rosja zwycięska rzuci się na Austro-Węgry mimo obecnej przyjaźni. — Wojna z Austrją byłaby popularną w Rosji pod hasłem wyzwolenia czerwonorusów i prawosławnych. — Upokorzenie Rosji daje Austrji czas do konsolidacji wewnętrznej i zabezpieczenia granic.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Od szeregu lat wychodzi w Wiedniu *Danzer's Armeezeitung*. Miano jej pochodzi od kapitana dymisjowanego Danzera. Był to swego czasu wzięty pisarz wojskowy. Pod jego sterem owa gazeta cieszyła się wielką poczytnością w kołach wojskowych. Przed laty pięciu Danzer umarł. Gazeta wychodzi dalej. Może nieco i straciła na wzięciu z racji współzawodnictwa nowych czasopism wojskowych, lecz, bądź co bądź zastęp jej czytelników jest znaczny, dzięki bardzo dobrym artykułom specjalnym wojskowym.

W numerze najświeższym tego tygodnika ukazała się serja artykułów fachowych pod wspólnym tytułem: „Kto w Azji wschodniej zwycięży?“ Pisane przez oficerów, rozważają szanse taktyczne i strategiczne obu przeciwników.

— — — — — — — — — — —

Wśród tych artykułów widnieją także uwagi treści politycznej, napisane przez byłego porucznika Rodę, znanego w nowelistyce pod pseudonimem „Roda-Roda“.

Roda podkreśla, że klęska Rosji będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla całego świata, a przedewszystkiem dla jej bezpośrednich sąsiadów w Europie. Do tych sąsiadów należą także Austro-Węgry. Własny interes monarchji Habsburskiej wymaga, by Rosja poniosła klęskę w Azji wschodniej. Upuszczenie krwi wyjdzie kolosowi rosyjskiemu na pożytek, uspokoi go, zrobi skromniejszym. Europa środkowa tylko wtedy będzie miała długoletnią rękojmię pokoju, jeżeli Rosja otrzyma w Azji wschodniej dotkliwe cięgi. A że Europa środkowa życzy sobie samej pokoju, przeto Rosji musi życzyć cięgów.

Porucznik Roda maluje trafnie manję wielkości, która owładnęłaby biurokrację rosyjską, gdyby zwyciężyła w Azji wschodniej. Ufna w swoją powagę biurokracja, nie chciałaby zezwolić na żadną reformę wewnętrzną, a celem uniknięcia ewentualnej wojny w domu, zdecydowałyby się na wojnę popularną w oczach mas, a więc na wojnę z Niemcami. Takiej wojny świadkiem obojętnym monarchja Habsburska nie mogłaby pozostać. Musiałaby się do niej wmieszać...

Porucznik Roda w zasadzie ma słuszność. Rosja zwycięska, pragnąc otworzyć klapę bezpieczeństwa dla prądów politycznych wewnętrznych, podjęłaby znowu wojnę. Tym razem w Europie. Lecz porucznik Roda myli się, sądząc, iż tylko wojna z Rzeszą niemiecką byłaby popularną w Rosji. Jeszcze popularniejszą byłaby wojna z Austro-Węgrami. Po 1854 r., gdy armja austrjacka wkroczyła do Księstw Naddunajskich, o niewdzięcznej Austrji, uratowanej w 1849 r. przez Rosję, mówiono nad Newą wprost ze zgrzytaniem zębów. Potem nienawiść złagodniała, lecz pozostała niechęć do państwa katolickiego, do monarchji, w której granicach żyje kilka miljonów czerwonorusów i parę miljonów prawosławnych, do potęgi, która od drugiej połowy XVIII wieku tak samo, jak Rosja, aspiruje o spadek po Turcji i o wpływ na Bałkanie. W latach 1887—1888 owa rywalizacja Bałkańska sprawiła, że obydwaj sąsiedzi już, już chwytali za głownię szabel.

Do rozlewu krwi nie przyszło. Hr. Gołuchowski zaraz w pierwszych latach urzędowania umiał nawiązać lepsze stosunki z Rosją.

Podróż cesarza Mikołaja II do Wiednia w sierpniu 1896 r. i rewizyta cesarza Franciszka Józefa I w Petersburgu (kwiecień 1897 r.) nawiązały nić, którą snuto dalej z pomocą odwiedzin arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu (1902) i odwiedzin cesarza Mikołaja II w Wiedniu, tudzież w Mürzsteg (październik 1903.)

Ale ani traktaty, ani wizyty nie tworzą rękojmi przed napaścią Rosji na Austro-Węgry. — Rosja zwycięska na Wschodzie mogłaby albo sama albo w porozumieniu z Berlinem pomyśleć o zaokrągleniu granic kosztem Austro-Węgier. — Jedynie przygnębienie Rosji, utrata powagi militarnej, pustki w skarbie będą gwarancją skuteczną. Rosja, upokorzona i zrujnowana, będzie życzyła sobie zgody na długie, długie lata. Musi zreorganizować wojsko, uporządkować skarb, przeprowadzić wewnętrzne reformy administracyjne. Na to trzeba czasu, spokoju, rąk swobodnych i myśli wolnej.

Austro-Węgry powinny także wyzyskać ów rozejm fortunny na skonsolidowanie wewnętrzne, na przebudowę konstytucji i prawodawstwa podatkowego, na podniesienie sił zbrojnych, na załatwienie rachunków z Turcją i z Włochami.

Monarchja habsburska, uwolniona od przekleństw walki domowej czesko-niemieckiej, zamożna, kulturalnie i militarnie silna, nie będzie się obawiała Rosji, nawet zreorganizowanej.

WOJNA.

Ofenzywa Japończyków.

(g) Z ustaniem deszczów podjęli Japończycy akcję zaczepną przeciw Kuropatkinowi na całej linji. Doniosły o tem źródła prywatne, a dzisiejsza depesza rosyjskiej ajencji telegraficznej podaje, że rankiem dnia 26 b. m. wojska japońskie ruszyły na całym froncie do ataku. Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, uderzenie rozpoczęło się na południowo-wschodnim froncie. Z raportu Kuropatkina o starciu przednich straży koło Tunsinpu widać, że Japończycy rozporządzali tam znacznemi siłami, bo gdy w dniu 25 brygada japońska uderzyła na Tunsinpu, sąsiednie wzgórza obsadzała równocześnie jedna dywizja, a o godzinie 4-tej po południu pojawiły się dwie dywizje wojsk. Więc obecnie już nie przednia straż, nie małe oddziały, ale całe masy wojsk stoją w ogniu. Stwierdzają to także wczorajsze informacje londyńskie.

Walki, które rozegrały się obecnie, są wstępem do oczekiwanej już dosyć długo decydującej bitwy. Stoczenie jej powinni byli Japończycy ile możności przyśpieszać, gdyż zwłoka dawała Kuropatkinowi możność wzmocnienia swych pozycji, a nadto zaopatrzenia się w świeże posiłki z Mukdenu. Z drugiej jednak strony naczelny wódz japoński w imię odpowiedzialności musiał się z tem liczyć, że jemu ryzykować nie wolno i że bitwę może wydać dopiero wtedy, gdy okoliczności chwili nie będą kwestjonować szans powodzenia. W razie przegranej walnej bitwy, pościg Rosjan za rozproszoną armją japońską, skończyłby się dopiero na brzegach morskich, przyniósłby odsiecz Portowi Artura, a może nawet wojna byłaby zakończoną — natomiast klęska Kuropatkina, zakończy tylko pierwszą część wojny: kampanję mandżurską. Obecnie rozpoczęta ofensywa japońska z zamiarem stoczenia rozstrzygającej bitwy świadczy, że wódz japoński uznał sytuację za stosowną do jej stoczenia.

Jakie będą jej rezultaty? Już dawniej robiliśmy zestawienie sił obustronnych i obustronnych widoków powodzenia, oraz poddawaliśmy je rzeczowej krytyce. Dziś to jeszcze dodać należy, że Rosja, jak nam doniesiono z Petersburga, przygotowuje nową armję do prowadzenia drugiej części wojny. To znaczy: Rosja przeczuwa, jaki będzie koniec kampanji mandżurskiej.

Flota kozacka.

Obecna wojna, a raczej bitwy morskie przypomniały Rosji dawną sławę „czajek“ zaporoskich i oto dzienniki rosyjskie rozrzucają projekt utworzenia floty kozackiej. Naturalnie nie myślą one o wysłaniu flotyli czajek na pancerniki japońskie; bezpowrotnie minęły czasy, gdy czajki z powodzeniem rzucały się na wielkie okręty; prasie rosyjskiej rozchodzi się o to, aby kozaków użyć do służby okrętowej, gdyż — jej zdaniem — duch marynarski nie wygasł wśród nich i tylko brak im organizacji morskiej.

„Czemże jednak zastąpić lekką jazdę kozacką w razie użycia dońców do służby morskiej? — zapytuje *„Nowoje Wremia“*. — Nie ma obawy o brak ludzi. — Rosja posiada olbrzymie *depot* konnicy. Mieszkańcy Kaukazu i Azji środkowej nie pełnią dotąd służby wojskowej. Należy zużytkować umiejętność jeżdżenia czeczeńców, nohajców, adygów, kumyków, awarczyków — lezgińców, tabasarańczyków i innych mieszkańców Dagestanu, tatarów zakaukaskich, lezgińców dżaro-bałakańskich, tekańczyków, niezliczonych ord kirgizów i kałmuków, należy użyć Mahometan, mieszkańców Azji.

„Natenczas państwo pozyska olbrzymi zastęp jazdy, która z lichwą pokryje niedobór kozaków, użytych w marynarce“.

Anglicy w Lhassie.

Anglicy ciągle stoją w Lhassie. *Daily Express* donosi, że prowiantu kolumnie angielskiej nie brakuje. Wywóz żywności jest ciągłym i obfitym. Klasztor tybetański Daieng odstąpił część swoich zapasów. Lecz układy dyplomatyczne dają rezultaty mniej pocieszające, a właściwie nie dają żadnych. Niema bowiem nikogo, kto prawnie mógłby się układać z Anglikami. Nawiązał z Anglikami stosunki najwybitniejszy z uczonych duchownych buddyjskich Rimboczi, tak samo kapłan, jak i Dalaj-Lama. Pod koniec lipca ten ostatni wezwał go, by prowadził interesy państwowe Tybetu. Rimoczi opierał się czas dłuższy; brakuje mu doświadczenia politycznego. Lecz wreszcie przybył do Lhassy. Tymczasem Dalaj Lama już odjechał i zostawił mu jedynie listowne zlecenie, by się ułożył z Anglikami. Pozostawił mu także pieczęć państwową celem wyciśnięcia jej na traktacie z Anglją. Ale po za tem nie dał ani wskazówek, jakim ma być ów traktat, ani pełnomocnictwa, że może zrobić użytek z pieczęci państwowej. Dlatego też wysoka rada Tybetu zapakowała pieczęć i zamknęła. Rimboczi gorzko się uskarża, że Dalaj-Lama zlecił mu zadanie tak niewdzięczne.

Wszystkie te szczegóły jako całość robią wrażenie z góry ułożonej komedji celem wyprowadzenia Anglików w pole. W takich komedjach dyplomacja rasy żółtej jest mistrzynią niedoścignioną. Skutkiem tej komedji pobyt kolumny angielskiej w Lhassie może się przedłużyć.

Nadejdzie jesień, która w Tybecie jest już bardzo ostrą, a wtedy Anglikom będzie groził głód i mróz. Odwrót w tych warunkach może się zmienić w katastrofę, z której nie ocaleje może nikt, nawet goniec smutnej wieści.

Korespondencja.

Paryż 24 sierpnia.

Komunikat w „Osservatore Romano“. — Protektorat nad katolikami na Wschodzie powinienby z natury rzeczy przejść na monarchję Austro-Węgier. — Hist. zarys dziejów francuskiego protektoratu. — Jego charakter wojujący z prawosławiem. — Świadectwa Polek na wydziale literackim w Sorbonie.

Dzisiejsze dzienniki ogłosiły telegram z Rzymu, streszczający artykuł *Osservatore Romano* (urzędowego, jak wiadomo, organu Watykanu) w sprawie protektoratu nad katolikami na najbliższym Wschodzie. Według komunikatu — bo artykuł wspomniany nosi na sobie stanowczo

charakter komunikatu — Stolica apostolska nie myśli podjąć starań, aby jakiekolwiekbądź państwo europejskie przejęło na siebie obowiązki, spełniane do tej pory przez Francję. Ponieważ jednak obecnie stosunki dyplomatyczne pomiędzy Watykanem a rzecząpospolitą są zerwane, protektorat, z natury rzeczy, przejść musi na Austro-Węgry. — Prasa francuska, tak sprzyjająca rządowi, jak też opozycyjna, nie miała dotąd czasu wypowiedzieć swego zdania w tym względzie, rozumiem jednak dobrze, jako znający miejscowe stosunki, że wiadomość w kołach patrjotyczno-katolickich wywoła gorączkowy niepokój. Nie będzie im chodzić o wpływ szczerze duchem katolickim przejętego Franciszka Józefa, ani nawet o Austrję samą, bądź co bądź katolicką, pomimo hasła *los von Rom*, rzuconego przez Szenererowców, lecz o Węgry, które są przeważnie żydowskie, prawosławne i protestanckie, a od dość dawnego czasu zachowują się nieprzychylnie wobec Kościoła. — Bacząc na to wszystko i przypuszczając zarazem, że fakt sam przez się, posiada, zwłaszcza dla nas Polaków niemałe znaczenie, więc i w Galicji żywo poruszy umysły, podaję dla objaśnienia w jak najkrótszym możliwie zarysie daty dziejów francuskiego protektoratu na Wschodzie, sięgające bardzo odległych czasów. Pomogą one zrozumieć doniosłość sprawy, miljon razy ważniejszej od wszystkich moich zwykłych kronikarsko-politycznych sprawozdań i relacyj, do których jednak w przyszłym liście powrócę.

Protektorat, pod opieką papieży i za ich błogosławieństwem powstał w czasie wojen krzyżowych, po ufundowaniu na Wschodzie królestw, na czele których stanęli królowie-rycerze rasy łacińskiej. Dla tego też dawniej — a nawet dziś jeszcze — na wschodnich wybrzeżach morza Śródziemnego wszystkie narody zachodnie noszą ogólne miano Franków. Do końca XV wieku stosunki Francji z Turcją nosiły na sobie znamiona wojownicze, a protektorat, polegający na obronie Chrześcijan, oraz na straży przy grobie Chrystusa w Jeruzalem, dokonywany był za pośrednictwem miecza. Dopiero w XVI stuleciu nawiązują się relacje dyplomatyczne i wchodzą, dzięki układom, w porządek rzeczy zwany „Kapitulacjami“. Z wyjątkiem Wenecjan, którzy za opłacany haracz nabyli przywilej wpływania na swoich nawach do handlowych portów Lewantu, żadnemu Chrześcijaninowi nie wolno było handlować w Turcji. Zakonników łacińskich — Dominikanów, Franciszkanów i Karmelitów — tolerowano tam, pod warunkiem jednakże, by nie sprawiali publicznie obrzędów religijnych. Porozumienie się królów francuskich z sułtanami, zmodyfikowało w tym względzie warunki bytu klasztorów katolickich na Wschodzie. Traktat, zawarty między Franciszkiem I a Solimanem nadał Francji prawo opieki nad misjonarzami, chrześcijanami-autochtonami i pielgrzymami. Henryk IV wywierał już przez swych wysłanników niemały wpływ w Turcji. Za jego panowania kapitulacje nabrały doniośliejszego znaczenia, a dodane do nich nowe paragrafy uświęciły podwójne prawo protektoratu francuskiego, rozciągające się na kościoły katolickie i wszystkich chrześcijan. Paragraf, odnoszący się do miejsc świętych w Jeruzalem i okolicy, zredagowany był bardzo ściśle i szczegółowo. Za Ludwika XIII stosunki się pogorszyły. Richelieu, w walce z cesarstwem, opierał się więcej na protestantach niemieckich, niż na muzułmanach, zwłaszcza, że ówcześni ambasadorowie Francji w Stambule, ludzie bardzo miernych zdolności, a śmiesznie próżni, zamiast strzedz jak należy protektoratu, kłócili się niemal nieustannie z baszami o etykietę ceremonjału dworskiego. Korzystając z ich błędów, Anglija i Holandja zawarły wówczas umowy z Turcją, zmniejszające poniekąd materjalną doniosłość kapitulacyj francuskich.

Podniósł ją jednak wkrótce Ludwik XIV, którego poseł przeprowadził rewizję starej umowy. Pomieścił on we wznowionych kapitulacjach dziewiętnaście świeżych paragrafów, określających wcale jasno i stanowczo prawa i przywileje Francji, tak na półwyspie Bałkańskim, jak i w Azji mniejszej. Równocześnie dzieci Greków, Ormjan, Syryjczyków i Koptów zaczęto przewozić nad Sekwanę, gdzie wychowywano je i kształcono na koszt króla w kolegjum „Louis le Grand“, aby w przyszłości, po powrocie do swoich krajów rodzinnych, mogły w nich rozszerzać ducha życzliwego Francji. W XVIII wieku nagle zaczyna wzrastać w Turcji wpływ rosyjski. Odtąd, zmaga się on jawnie, lub skrycie z wpływem francuskim. Carowie, oprzeć go pragną według zwyczaju, na uroszczeniach historyczno-genealogiczno-heraldycznych, przekazujących im niby przywileje i prawa dawnych imperatorów bizantyńskich. Grecy, przechylający się zawsze tam, gdzie widzą siłę — przechodzą na stronę Rosji. Cały szereg ambasadorów francuskich, którzy pod następnem panowaniem przebywali w Konstantynopolu, a między nimi Choiseul Gouffier, (późniejszy minister, niezaprzeczenie znakomity mąż stanu), czuli się krępowanymi w wielkiem dziele — bezmyślną, pełną sprzeczności polityką naprzód regenta, następnie Ludwika XV, oraz coraz wyraźniej uwydatniającym się naciskiem rządu rosyjskiego, który korzystając z wahania się dyplomacji francuskiej, zawarł w 1719 r. traktat, podpisany przez wielkiego wezyra i posłannika cara.

Treść tego układu brzmiała mniej więcej w następujący sposób: „Pozwolonem jest kupcom obu narodów podróżować i handlować po ziemiach jednego i drugiego państwa, przy zupełnem bezpieczeństwie dla ich osób. Poddani rosyjscy odbywać mogą pielgrzymki do Jerozolimy i innych miejsc świętych, wolni od haraczu i wszelkiego podatku. Duchownych rosyjskich, przebywających i zatrzymujących się na terytorjum tureckiem, nikt prześladować nie będzie“. W tych kilku wierszach mieści się jądro przyczyn wszelkich międzynarodowych kłótni z przeszłości, tudzież obecnych i przyszłych, jakie toczyły się i toczą się poniekąd jeszcze o grób Chrystusa Pana. W 1774 otrzymuje już Rosja prawo wnoszenia przedstawień do Wysokiej Porty na korzyść wszystkich chrześcijan.

Wielka rewolucja i Napoleon, nie interesują się niemal wcale sprawą, której doniosłości, jak dzisiejsza rzeczpospolita, nie rozumieją. W 1808 roku spalił się był kościół Grobu świętego. Konsulowie francuscy wnoszą podanie do nowożytnego Cezara o pomoc na odbudowanie. Napoleon, na marginesie przedstawionego aktu pisze: „Odmówić“. Więc Grecy odbudowują świątynię, za pieniądze, dostarczone im przez Rosję. Wojna o niepodległość Grecji, a następnie, za sprawą Mehmeda Alego dokonane usamowolnienie Egiptu, dopomogły rządowi rosyjskiemu — grającemu zawsze i wszędzie czas pewien dwulicową rolę, okrywającemu maską humanitaryzmu swe zaborcze pragnienia — do zagarnięcia nowej części wpływów francuskich. W 1836, po zgnieceniu powstania polskiego, wobec ciągłych umizgów Ludwika Filipa (poczytanego przez Mikołaja I za uzurpatora), a pragnącego sobie zjednać życzliwość północnego despoty, dyktuje już Rosja sułtanowi Abdul-Medżydowi chati-szeryf, w którym zasada równości wszystkich chrześcijańskich poddanych Porty, bez różnicy wyznań, równą ma być wobec prawa. Dodać należy, że już w owym czasie czerńcy prawosławni gospodarują jak u siebie na górze Atos i w wielu innych miejscowościach Azji mniejszej, zamieszkanych przez katolicką ludność, przygotowując Ormjan, Syryjczyków, a nawet i Koptów na ofiarę, którą pożre z czasem nienasycony potwór moskiewski.

W 1840 Anglija, Rosja, Prusy i Austrja, bez współudziału Francji, regulują kwestje bieżące na Wschodzie, nie bez sporów i wzajemnych

---

Jeremi Zora.

Moje przygody na dalekim Wschodzie.

9 (Ciąg dalszy).

Tytuły i owe blaszki, to słaba strona dziecinnie naiwnych i bezmiernie próżnych Honolulczyków, Owakuanie korzystają też ze ślepoty uciemiężonych, rządząc przy ich pomocy własnym ich krajem i wyniszczając go doszczętnie.

W zamian za wszystkie owoce ciężkiej pracy Honolulczyków, Owakua przyznaje im prawo wybierania i przysyłania swoich przedstawicieli, którym wolno przedkładać prośby i żądania krajowe. Oczywiście to przedkładanie próśb i żądań Honolulów niema żadnego znaczenia, bo w najlepszym razie rząd owakuański nigdy ich nie uwzględnia.

Honolulczycy jednak są ogromnie szczęśliwi, że im wolno swoich przedstawicieli wybierać i do Owaku wysyłać, wysławiają też za to rząd owakuański pod niebiosa. Ale to właśnie uszczęśliwiające ich prawo, wywołuje niezgodę pomiędzy nimi. Potomkowie dawnych wojowników honolulskich o otrzymanie wyborczych mandatów staczają zażarte walki, w których cała niemoralność honolulska w swojej nagości wydobywa się na zewnątrz.

Przekupstwa, szacherki, karmienie i upajanie zgłodniałych rzesz wyborczych, czasem bijatyki — to wszystko towarzyszy wykonywaniu tak zwanego w Honolulu prawa obywatelskiego. Przeważnie też przedstawicielami kraju zostają ludzie, którzy udają się do Owaku nie w innym celu, tylko aby płaszczeniem się i biciem pokłonów niewolniczych uzyskiwać od rządu owakuańskiego prawo do przezywania się koronnymi parasolnikami lub pantoflarzami.

Każdego z Honolulczyków — tych zwłaszcza, którzy z powodu pochodzenia z rodu wojowników uważają się za najfenomenalniejsze istoty pomiędzy fenomalnemi — rozsadza duma po uzyskaniu takiego tytułu, chodzą nadęci jak pawie, nie zapominając ani na chwilę o swojej godności i swojem nadczłowieczeństwie.

Ta godność nie przeszkadza im jednak wyrabiać i sprzedawać trucizny zwanej szna-pa-ta-ra. Lud honolulski oszołamia się szna-pa-ta-rą, która zabójczo działa na organizm, miesza zmysły, doprowadza do szaleństw i zbrodni, a w końcu do śmierci.

Ogłupiany, gnębiony nędzą i truty szna-pa-ta-rą lud honolulski — zapełnia więzienia owakuańskie, a o ile jest na wolności — umiera z głodu! Potomkowie dawnych wojowników każą mu jednak wierzyć, że Owakua to eldorado, a gdy który uzyska prawo noszenia świecącej blaszki na czerwonym sznurku — wmawia wówczas w zgłodniałe rzesze, że ten sznur na jego szyji i ta blaszka na piersi — to szczęście całego kraju, i lud im czasami wierzy, czasami nie dowierza, zawsze jednak szuka pociechy w pozbawianiu się przytomności szna-pa-ta-rą.

Będąc już poniewolnie w Honolulu — zapragnąłem zobaczyć zebranie przedstawicieli i w tym celu pojechałem do Owaku. Udało mi się bez wielkich trudności dostać do sali obrad. Gdy wszedłem do gmachu, przeznaczonego na posiedzenia przedstawicieli ludów, mrących z głodu pod ojcowskim rządem owakuańskim — usłyszałem piekielne krzyki i wrzawę, w której mogłem rozróżnić najrozmaitsze niesłyszane dotychczas języki. Sądząc, że w sali wybuchł pożar — poskoczyłem do drzwi i otwarłszy je, ujrzałem na trybunie starego Honolulczyka o wygolonej twarzy, dzwoniącego okrutnie zawzięcie, a przed trybuną tłum bardzo dzikich ludzi również zawzięcie policzkujących się i okładających bambusowymi kijami.

Trzech Owakuanów zwiększało hałas dziką muzyką — jeden dął w instrument zupełnie podobny do trąby, drugi uderzał gwałtownie pulpitem, a trzeci, włożywszy dwa palce do ust, gwizdał jak potępieniec.

— Co to jest? — zapytałem stojącego obok mnie Owakuana.

— Jak to — to pan nie wie? — odrzekł zagadnięty — to przecie sesja parlamentarna.

— O Europo — pomyślałem sobie — o cywilizacjo — o Austrjo ukochana — jakżeś ty daleko!?

W tej chwili tłum młócący się kijami, zaczął przewalać się po sali i zakotłował tak blisko przy drzwiach, że ostrożność nakazała mi wyjść jak najśpieszniej z tego oryginalnego posiedzenia.

Po chwili byłem na ulicy, a wkrótce za mną zaczęli wychodzić przedstawiciele ludów, z których każdy miał mnóstwo sińców na sobie, a wielu miało porozbijane i pospłaszczane nosy, krwią ociekłe.

Pomiędzy wychodzącymi zauważyłem znajomego mi Honolulczyka, który był nad-nad-radcą w radzie nadzorczej honolulskiego banku.

— Sługa uniżony — zawołałem — kłaniając się honolulskim zwyczajem aż do ziemi — sługa pana nad-nad-radcy.

— A dzień dobry panu — odpowiedział Honolulczyk okrutnie sfatygowany.

— Co się działo w tej sali? — zapytałem ciekawie,

— A cóżby — posiedzenie się odbyło — odrzekł poprawiając swój listek figowy — załatwialiśmy właśnie bardzo ważne kwestje narodowościowo-ekonomiczne.

— Hm — nie byłbym się tego domyślił, bo widziałem panów okrutnie raźnie wywijających kijami.

— A tak, tak — potwierdził pan nad-nad-radca — to trudno bez argumentów przekonać przeciwnika o słuszności naszego zdania; po trzecie, widzi pan, Owakua cierpi okrutnie od dłuższego czasu na obstrukcję. Owakuy właściwie nie ma na świecie — Owakua to zlepek różnych ludów, a my jesteśmy tych ludów przedstawicielami — z czego logiczny wniosek, że Owakua, to my.

Otóż szanowny panie my, sprawiając sobie takie masowania, czynimy to i w tej myśli, że one Owakuę uzdrowią z obstrukcji.

— Nie rozumiem, co pana nad-nad-radcę skłania do tak forsownego leczenia własnym kosztem państwa Owakuańskiego — zwłaszcza, dodałem, gdy pan nad-nad-radca jest Honolulczykiem.

— E — to dawna historja — rzekł Honolulczyk — dziś inne czasy i inne zapatrywania, odmienne mamy dążności; Owakua — to nasze szczęście!

Z temi słowami pożegnawszy się ze mną odszedł — nucąc przeciągle jakąś piosenkę, w której rymach powtarzało się zapewnienie, że Owakua musi wiecznie stać!

Wybuchnąłem głośnym śmiechem i powiedziałem sobie na potwierdzenie naszego przysłowia — przecież do licha jestem w Honolulu!

nieufności. W następnym jednak roku, rząd francuski bierze odwet, zawierając z Turcją tak zwaną „konwencję cieśnin“, zabraniającą flocie rosyjskiej wypływać z Czarnego morza na morze Śródziemne. Dzięki informacjom, dostarczanym przez sfery dyplomatyczne naszej polskiej emigracji w Paryżu, oraz podjętej przez kilku naszych współziomków pracy na Wschodzie, pojęcie o wysokiem znaczeniu i potrzebie potężnego wpływu Francji w tureckich posiadłościach, zaznacza się coraz wydatniej w polityce francuskiej, wracającej do swych starych, zdrowych zasad, opartych na katolickim fundamencie. Wielu Polaków otrzymuje posady konsularne w Azji mniejszej. Między nimi figuruje niezmiernie sympatyczna postać poety, Karola Brzozowskiego. Rozumne jego trudy nagrodzone nawet zostały krzyżem legji honorowej.

Wojna krymska była poniekąd wynikiem tych usiłowań i politycznych wyjaśnień, nagromadzonych starannie przez reprezentantów naszego wychodźtwa. Prezydent rzeczypospolitej, Ludwik Bonaparte (następnie cesarz Napoleon III), opierając się na przypomnianych mu kapitulacjach z 1740 roku, wniósł w 1851 r. reklamacje w sprawie miejsc świętych. Menszykow odrzucił je z butą rosyjskim satrapom właściwą. Poczem nastąpiło *ultimatum* i wypowiedzenie wojny, zakończonej niestety tak dla nas bezowocnie. Z tego wszystkiego, co wyżej, wyłania się samo przez się przekonanie, że protektorat francuski jest, począwszy od XVIII wieku, nieustannym konfliktem Rosji z Francją, a raczej — powiedzmy to szczerze i wyraźnie — katolicyzmu z prawosławiem. Z tego konfliktu, dzisiejsza bezwyznaniowa i zaprzedana Rosji Francja wycofać się pragnie, niepomna swej tradycjonalnej, wielkiej polityki, wynikającej z głębokiego niegdyś poczucia cywilizacyjnych obowiązków, jakie posiadała i posiadaćby jeszcze mogła wśród ludzkości, gdyby sama, dobrowolnie, nie zrzekła się dostojnego, rozjemczego stanowiska, wyznaczonego jej w Europie przez Opatrzność i historję. Czy zaszczytny, a nawet ekonomicznie bardzo ważny protektorat przejmie Austrja? Wątpić się godzi. Jakkolwiek monarchja austro-węgierska, wobec abdykacji Francji — jak powiada *Osservatore Romano* — jest „z natury rzeczy“ jedyną jej możliwą sukcesorką, nie posiada jednak polityków, którzyby umieli bystrym poglądem objąć szersze, ogólno-ludzkie widnokręgi jej przeznaczeń na Wschodzie; niema energicznych ludzi, którzyby się odważyli — pozyskawszy aljans angielski, tak dziś łatwy do pozyskania — śmiało stawić czoło uroszczeniom Rosji i prawosławia. Czekajmy zatem na rozwój wypadków, które równie nas, jak cały świat katolicki bardzo żywo obchodzą, w nich bowiem może leży to, na co tak długo, a z tak gorącem upragnieniem oczekujemy.

P. S. Następujące Polki otrzymały w roku bieżącym *certificat d'études françaises* na wydziale literackim w Sorbonie: Felicja Doberska, Anna Dąbska, Zofja Różańska, Ringlerówna, Zuzanna Nejmanówna, Prusakówna i Adela Szatnerówna.

L. S.

Żydzi na „świeżem powietrzu“.

Gdziekolwiek się obrócić, spojrzeć, zapytać, wszędzie ich się widzi i o nich słyszy. Rozjeżdżają się na porę lata jak mrowiska poruszone nagle i zalewają wszystkie miejsca kąpielowe, klimatyczne, wszystkie okolice górskie, wioski urocze, zakątki najmilsze. Gdziekolwiek się udać, wszędzie ich pełno, wszędzie niosą z sobą wieczny gwar, brud, wyzysk, arogancję i impertynencję brutalną. Nieraz nawet, chrześcijanie usuwać się muszą z tej lub owej miejscowości dla tego tylko, iż fala żydostwa takie w niej wytworzyła warunki, iż niepodobna było wpośród nich egzystować.

Zajmują oni najładniejsze domki letnie, najczystsze chaty, zakupują najlepsze kurczęta, biorą najlepsze mleko i masło, tak, iż dopiero to się dostanie do rąk letników chrześcijańskich, czego oni już nabyć nie chcieli.

Umieją zawładnąć najwygodniejszemi drogami na przechadzkach. Najlepsze miejsca do kąpieli są tak przez nich ciągle zajęte, iż się docisnąć do rzeki nie można. Słowem w porze letniej stają się istną plagą chorych i turystów. Wszyscy na nich narzekają, nikt jednak nie może znaleść środka zaradczego, któryby im nie pozwolił brać góry nad wszystkimi i narzucania się ogółowi w sposób bardzo niemiły, rada bowiem, dawana zwykle, nie wynajmowania żydom lokali w miejscowościach, wybranych na letni wypoczynek, jest w mojem przekonaniu niemożliwą w wykonaniu.

Ten i ów biedny chłopek musi nieraz wynająć swoją chatę na całe lato z obsługą za 10 złr., bo „państwo“, którzyby może zapłacili więcej, wczas się nie zgłosili, a podatek ciśnie i na asekurację potrzeba parę koron. Zjawił się żyd, biorą go na lato. Za nim przybywają inni, tak, że wkrótce cała wioska zaludnia się żydami, jako większość, wyzyskującymi na swoją korzyść całe otoczenie miejscowe, oraz złożone z przybyłych z miasta letników.

A iluż to Chrześcijan spracowanych, zmęczonych, z nadwątlonem zdrowiem, nie może wybrać się na letni wypoczynek, bo przełożeni nie dadzą urlopu, a kieszeń nie dostarczy potrzebnych na to finansów. Żydzi zaś mają na wyjazd i czas i pieniądze, najpierwsi więc się zjawiają wszędzie i ostatni wyjeżdżają. Umieją wszystko brać szturmem, zatem zawsze pewni są zwycięstwa. Zjawiają się wówczas, gdy nikt jeszcze się nie pojawił i dostają najlepsze lokale za pół darmo. Nie żałując czasu pierwsi, targują przedmioty spożywcze i dostają je o połowę ceny taniej. Jeśli zawsze i wszędzie niechlujni i źle wychowani, to tem gorzej się przedstawiają w czasie swego pobytu na wsi, ciągle bowiem snują się przed oczami w strojach zaniedbanych.

Czyż istotnie nie ma na to rady? Czy biernie, poddańczo, z pochylonemi głowami, będziemy patrzeć na lekceważenie przez nich form i zwyczajów towarzyskich? Czy zawsze pozwolimy im teroryzować chrześcijańskie swoje otoczenie?

My, z miasta, środka na to nie mamy, lecz inteligentni mieszkańcy wsi mogą stawić tamę zalewowi żydowskiemu. Przedewszystkiem należy skierować akcję w taki sposób, aby chłop nie mógł wynajmować chaty swojej żydom. Dla mnie przynajmniej jest to wprost bolesnem, gdy widzę włościan naszych zdejmujących obrazy święte ze ścian i ukrywających je na strychu, aby żyda wpuścić do swoich izdebek. Sami wraz z dziećmi wynoszą się do stodoły, znosząc przez lato ciężkie niewygody, byle tylko nieco grosza zarobić. Trzeba się przypatrzeć w jaki sposób hałaciarze traktują gospodarzy, jak do nich przemawiają przez „ty“, jak dają rozkazy, niby sługusom, a chłop nie ma śmiałości oprzeć się i powiedzieć: „Ja tu pan i gospodarz, nie zaś ty bohaterze!“ Jeśli przypadkiem tu i ówdzie chłop nie chce przyjąć żyda na lato, to wysyłają do niego: arendarza, karczmarza lub faktora, a ten łudzi go nadzieją złotych korzyści. Wydobędzie z kieszeni piątkę, nęcąc biedaka zadatkiem, aż wreszcie dokaże swego i chatę wynajmie. Zachowanie się żydów na tak zwanem „świeżem powietrzu“, bywa przedewszystkiem z wielu względów demoralizujące i pozostawia po sobie bardzo zły i ujemny posiew zgorszenia w pośród ludu. Ale przedmiot ten wymaga głębokiego i szerszego omówienia. Wrócimy zatem do niego innym razem, dziś zaznaczając tylko, iż nie należy sprawy lekceważyć, lecz zająć się nią szczerze i poważnie, grozi ona bowiem niemałą

Wielki król Patacake.

90 (Ciąg dalszy).

Inny tłum dygnitarzy — jest ich w państwie tylu! — na ogół poprzedniemu podobny czekał u wejścia do dziwacznego budynku. Ten był już skończony, ale bynajmniej nie piękny. Dlatego poświęca go się uroczyście.

Jest to nowe archiwum dokumentów państwowych.

Ponieważ dokumenty są ze wszystkich epok, jest ich siedziba mieszaniną wszystkich stylów: według upodobania króla przeważa romański. Jestto, na ogół biorąc, wielka, ciężka budowla w stylu romańskim, przyprawionym, poprawionym i upiększonym według norm oficjalnej okcitańskiej architektury.

Pozginane kręgosłupy stoją znów w gęstych szeregach. Może to nie te same, ale niema nic podobniejszego do zgiętego karku, jak drugi zgięty kark, do urzędnika, jak drugi urzędnik.

Cesarski grenadjer przeszedł obszerne, obojętne sale, w towarzystwie czarnych fraków, które gorliwie i z nabożeństwem udzielały objaśnień.

Przedstawiają królowi rozmaitych artystów, którzy pracowali nad wcale nie łatwem upiększeniem budowli. Wszyscy zginali się tym samym ruchem i otrzymali te same słowa podzięki i uznania.

Patacake udawał, że się interesuje, wypytywał, starał się nawet słuchać, co u króla jest już nadmiarem dobroci.

Pewien nieznany jeszcze malarz przyozdobił ściany ciekawemi malowidłami, które niemile wpadły w oko królowi, przez swoją nieśmiałą oryginalność.

Ponieważ artysta miał upiększać, chciał zrobić upiększające malowidła. Dlatego nie widać było nigdzie żadnego z przodków Patacakego, — fakt zarówno niesłychany, jak pożałowania godny. Kwiaty i symboliczne figury łączyły się w piękne harmonje jasnych tonów. Ale dla króla treść malowideł bynajmniej nie była jasna. W formie wstęgi umieścił malarz anonimowe dwuwiersze pod każdym obrazem. Były to wiersze przyjaciół malarza, młodych okcitańskich poetów, jeszcze mało sławnych i to zupełnie już nieoficjalnie. Była w nich prosta i prawdziwa poezja, a króla gniewało mocno, że nic z niej nie rozumiał.

— A czyje są te wiersze? — zapytał malarza.

— Nieszczęsny malarz miał wrażenie, że wisi nad nim katastrofa.

Wymienić oficjalnie nieznane nazwiska, byłoby najgorszą nieostrożnością, a malarz choć młody, był niemniej Okcitańczykiem i ostrożnym. Szybko wynalazł doskonały wybieg.

— Dantego, najjaśniejszy panie! — odpowiedział z młodzieńczą bezczelnością.

Król pomyślał, wreszcie nie chcąc uchodzić za ignoranta, rzekł łaskawie:

— Prawda, prawda. Przypominam sobie.

U podnóża schodów honorowych wystawił pewien rzeźbiarz przybliżoną kopję farnezyjskiego Herkulesa. Królowi wydała się jego nagość zbyt realistyczną, nakazał, by mu skrojono okcitański, artyleryjski uniform, a także wyraził życzenie, by maczugę, broń przedhistoryczną, broń małp, zastąpiono piękną armatą ostatniego systemu.

Przed opuszczeniem tak poświęconego miejsca, winszował król gorąco wszystkim artystom, którzy w budowie brali udział; wypowiedział długą, a piękną mowę o zadaniach architektury, oznajmił, że architektura bez religji nie jest możliwą, potępił próżną gonitwę niektórych nowoczesnych architektów za elegancją i wygodą, przeciwstawił im prastarą gruntowność epoki żelaznej i zawyrokował wreszcie zupełnie jasno, że niema już nic do wynajdowania, ani odnawiania, a że jedynymi nowatorami, których można znosić są ludzie, robiący rzeczy staronowe, ludzie, co odkryli stary styl okcitański, w którym romańska ciężkość łączy się z gotycką niepraktycznością, a zdobi ornamentami zapożyczonymi z epok legendarnych.

Następnie Patacake, estetyczny grenadjer zabrał się do innych zajęć.

W uniwersytecie odbywała się wielka uroczystość na cześć pewnego starego profesora, który właśnie otrzymał odznaczenie za to, że całe generacje poił nieudolną filozofją udochowiania. Ten stary człowiek spotkał raz dawno na drodze swego życia nieprzyjaciela. Od tej pory już go nie puścił. Całe życie strawił, walcząc z nim w bezsilnem rozgoryczeniu. Ta walka stała się jego karjerą, a była to walka bez niebezpieczeństw, niosąca z sobą tylko zwycięstwa i zaszczyty.

Wrogiem była wolna myśl. Dwa te słowa w rzeczywistości nie oznaczają nic. Ale to nic nie szkodzi, bo wyglądają tak, jak gdyby miały sens. Przymiotnik, pochodzi nadto od wolności, a stary, podagryczny profesor w złotych okularach, znajdzie w swej duszy tyle uczonych obelg przeciw niebezpiecznej idei wolności, że wydawcy, którzy sobie każą płacić będą mieli zawsze najlepszych klijentów wśród starych profesorów.

Uroczystość nie była zbyt wielka, by na nią prosić króla. Ale ten przejeżdżając koło uniwersytetu wpadł na zabawną myśl zrobienia niespodziewanego zaszczytu mieszkańcom tego gmachu.

Zatrzymał powóz, uśmiechając się na myśl o teatralnym efekcie, jaki wywrze jego zjawienie się w tem uczonem gronie i wszedł do świątyni mądrości. Przechodził podwórza i korytarze i wreszcie otworzył drzwi wielkiej sali. Tam odbywała się uroczystość przerwana nagle wśród niesłychanego zdumienia.

Wśród zadymionej atmosfery sali widniejące grube, ordynarne oblicza schylone nad wielkimi lepkimi kuflami z piwem, przybrały naraz przerażony, głupi wyraz.

Stary profesor zaciął się w środku zdania i zapomniał usta zamknąć.

Wszyscy rozpoznali króla najpierw dlatego, że już go widzieli, a powtóre dlatego, że był on jedynym grenadjerem na świecie, który mógł bezkarnie dopuścić się tego niemal świętokradztwa, że w wojskowym ubiorze przerwał uczoną wesołość panującą zawsze w auli okcitańskiego uniwersytetu.

Król stojąc u progu sali podniósł rękę do daszka hełmu. Był rzeczywiście olśniewający i wspaniały.

W tej chwili zdumienie zamieniło się w gwałtowny entuzjazm. Zabrzmiały gromkie okrzyki, podnoszono frenetycznie olbrzymie dzbany piwne. Kilku studentów, ubranych w uniformy jakgdyby poskramiaczy z menażerji, poskoczyło do króla, a wzniósłszy rapiery w górę stanęli przy nim jako gwardja honorowa. (C. d. n.)

szkodą naszemu społeczeństwu. Usunięcie ich ze wsi i miejscowości kąpielowych, nie będzie ani niesprawiedliwością, ani krzywdą i w obrębie bowiem i w okolicach najbliższych małych miasteczek, przez nich zamieszkiwanych, nie brak ani wody do kąpieli, ani czystego powietrza, tam zatem mogą late spędzać, bez szkody dla Chrześcijan. *B. K.*

ZE SWIATA.

Znowu próba przepłynięcia kanału La Manche. Słynny pływak Holbein próbował dnia 20 b. m. po raz piąty przepłynąć kanał La Manche z Dawru do Calais. I tym razem próba się nie udała. Przepłynąwszy 39 kilometrów w przeciągu 11 godzin, Holbein był zmuszony wsiąść do towarzyszącej mu łodzi, zupełnie z sił wyczerpany. Szerokość kanału wynosi w tem miejscu 39 kilometrów i 892 metry, gdyby więc pływak mógł płynąć w linji prostej, to osiągnąłby cel zamierzony. Prądy jednak w kanale są tak silne, że pływak zmuszony jest płynąć zygzakiem, to w kierunku południowo-wschodnim, to południowo-zachodnim, co zwiększa bardzo przestrzeń do przebycia i utrudnia zadanie. Dotychczas jeden tylko kapitan Webb przezwyciężył wszystkie trudności i kanał przepłynął. Holbein obiecuje powtórzyć próbę.

* * *

Broń przeciwko słomianym wdowcom. Dla ustrzeżenia płci pięknej na ulicach Londynu od oświadczeń miłosnych słomianych wdowców i innych mężów, którzy, opuszczając ognisko małżeńskie, chowają obrączki do kieszeni kamizelki, jedno ze stowarzyszeń kobiecych w Londynie proponuje, aby kobiety w Anglji postarały się o uchwalenie prawa, zniewalającego mężczyzn żonatych do noszenia zawsze na miejscu widocznem odznaki, świadczącej, że nie są już do wzięcia i nie mają prawa umizgać się do panien. Jeden z dzienników angielskich oświadcza wobec tego złośliwie, że najstosowniejszą chyba odznaką byłaby krepa na kapeluszu lub rękawie.

* * *

Długi Rzeszy niemieckiej wzrastają niesłychanie i wynosiły w końcu 1903 roku niemniej jak 2,933.500.000 marek. W roku 1875 wynosiły tylko 120,300.000 marek, w 1885 roku 551,200 000 marek, w 1895 roku 2,201.200.000 m., w 1900 roku 2,418.500.000 marek. A więc w ciągu niespełna 30 lat wzrosły długi o przeszło 2,800.000.000 marek!

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „
rocznie . . . . 24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.
rocznie . . . 32 k.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś 14 niedziela po Świątkach Augustyna biskupa wyznawcy doktora Kościoła i Juljana męczennika; w poniedziałek ścięcie św. Jana i Sabiny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 50, zachód przypada o godz. 6 minut 33, długość dnia godzin 13 minut 43.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów 26 sierpnia. (Kurs organistowski). W dniach od 22 do 26 b. m. odbywał się tu teoretyczno-praktyczny kurs dla organistów, urządzony staraniem djecezjalnego Towarzystwa św. Wojciecha dla popierania muzyki kościelnej. W kursie brało udział 30 organistów ze wszystkich dekanatów. Prowadził kurs znany w kraju i za granicą kompozytor religijny ks. kanonik Fr. Walczyński. Pomocnym mu był także organista p. Romuald Skalski. Kurs miał na celu przypomnienie choć w zarysach ogólnych zasad muzyki kościelnej, zwłaszcza dla starszych organistów miał doniosłe znaczenie. Wynik kursu był bardzo dobry. Bezpośrednio po kursie odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. św. Wojciecha i Wz. Pomocy Organistów djecezji tarnowskiej, przy udziale około stu organistów księży, prefektów dek. i członków Tow. Zagaił obrady prezes ks. infułat St. Walczyński, poczem ks. kan. Fr. Walczyński odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który zgromadzeni przyjęli bez dyskusji. Sprawozdanie za ostatnie trzy lata zawiera ciekawe szczegóły o życiu Towarzystwa św. Wojciecha.

Utrzymywało ono w tym czasie szkołę organistowską, urządzało występy chóru religijnego po kilkakroć w Tarnowie; urządziło dwa kursa kilkunastodniowe dla organistów mniej rutynowanych, a nadto zajmowało się wydawnictwami z zakresu muzyki kościelnej i wydało 12 pieśni do serca P. Jezusa, broszurkę „Leon XIII a muzyka kościelna“, oraz preludja kolendowe — wszystko pióra ks. kanonika Fr. Walczyńskiego. Wydawnictwa te otrzymywali członkowie bezpłatnie. Popyt za nimi u innych był wielki. Stan kasy po zaspokojeniu wielkich wydatków, połączonych z utrzymaniem szkoły organistowskiej przedstawia pokaźną kwotę majątku 2.361 k. 41 h. Nie od rzeczy będzie dodać, że do Towarzystwa należą w przeważnej części księża, a Towarzystwo jako takie jest prawie jedynem w kraju.

„Wzajemna Pomoc Organistów“ jest zaś jedynem w kraju zawodowem stowarzyszeniem organistów, mającem na celu niesienie pomocy członkom. Istnieje ono od r. 1898, a od tego czasu rozdało 46 zapomóg w łącznej kwocie 2252 k. Stan obecny funduszów, umieszczonych w tarnowskiej Kasie Oszczędności przedstawia kwotę 3795 k. 94 h. — Rachunki, przedstawione szczegółowo przez skarbnika ks. Chendyńskiego, zostały „en bloc“ przyjęte. — Na nowe trzechlecie wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: ks. inf. Stanisław Walczyński, ks. kan. Fr. Walczyński, ks. kanclerz Wł. Chendyński, ks. prof. dr Górka J., ks. J. Lenartowicz z Lubczy, J. Stańczyk, organista z Szynwałdu, prof. Wł. Studnicki z Tarnowa i dr Józef Walczyński z Tarnowa.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o agitacji, jaką niektórzy organiści tutejszej djecezji rozpoczęli na korzyść socjalistycznego pisemka, wychodzącego w Stryju p. t. „Głos organistowski“. Robota jednak nie udaje się im wobec odporności samych organistów, którzy świadomi swoich żądań, dotyczących polepszenia ich bytu, postanowili ich dochodzić drogą legalną przez wysyłanie deputacji do ks. biskupów, by słuszne żądania poparli w sejmie. W myśl takich uchwał, powziętych na dekanalnych pogadankach postanowiono wybrać po jednej osobie z dekanatu i udać się w deputacji do ks. biskupa Wałęgi o poparcie ich żądań. Mimo pewnego rodzaju suggestji ze strony kilku obecnych, którzy przyznawali się do prawowierności, ale nie chcieli się wyrzec wyraźnie „Głosu organistowskiego“ i całej jego roboty, ograniczającej się na szczuciu i obrzucaniu błotem duchowieństwa, zebrani jednogłośnie wyrzekli się „Głosu organistowskiego“ i całej jego roboty, chcąc nadal wspólnie z duchowieństwem starać się o polepszenie swej doli i unormowanie płacy drogą ustawy sejmowej. (i)

Krynica 26 sierpnia. (Rozdział Krynicy. — Teatr lwowski.) Sprawę rozdziału Krynicy ukończono wczoraj wieczorem. Przy interwencji starosty p. Jarosza z Nowego Sącza, marszałka wydz. powiat. p. Głębockiego, sekretarza Wydz. krajowego p. Szworma, radcy prokuratorji skarbu p. Kamerskiego i radcy dworu p. Merunowicza, oraz zarządcy zdrojowego komisarza p. Grabowskiego, odbywało się przez całe dwa dni, t. j. 24 i 25 b. m. posiedzenie rady gminnej.

Rada gminna postanowiła rozdzielić obecną gminę Krynicę na dwie samoistne gminy administracyjne, a to na gminę Krynicę wieś i gminę Krynicę zdrój, mającą nosić nazwę miasteczka po myśli ustawy z r. 1896 pod warunkiem, że do nowo utworzyć się mającej gminy Krynicy zdrój, wcielony zostanie obszar dworski położony w granicach nowej gminy. Ze względu na podział dróg gminnych pomiędzy dwie gminy, rada gminna uchwaliła, że członkom obu gmin przysłużać będzie swobodne wzajemne używanie dla celów gospodarczych nietylko wszelkich dróg publicznych, ale także dróg polnych i przegonów dla bydła bez względu na to, w której gminie drogi i przegony są położone. Nadto uchwaliła rada gminna, że tym właścicielom gospodarstw w Krynicy położonych, którzy dotąd korzystali z prawa poboru drzewa z lasu gminnego, a których gospodarstwa wskutek podziału włączone zostaną do gminy Krynica zdrój, będzie przysługiwać prawo użytkowania lasu gminnego w Krynicy wsi w rozmiarze dotychczasowym. Następnie uchwalono szczegóły co do rozdziału majątku gminnego między nowo powstać mające gminy. Uchwała ta przedłożoną będzie wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu, Wydziałowi krajowemu i namiestnictwu we Lwowie, oraz ministerstwu rolnictwa, a następnie Sejmowi krajowemu do załatwienia.

Teatr lwowski w ostatnim tygodniu swego pobytu w Krynicy ma świetne powodzenie. Spodziewać się można, że dyrektor p. Pawlikowski przybędzie tu z swą trupą także na przyszły rok, tem bardziej, że wedle uchwały wiecu gości subwencja będzie podwyższoną. W ostatnich dniach odegrano na dochód ochotniczej straży pożarnej w Krynicy krotochwilę „Dom warjatów“, następnie wesołą krotochwilę „Czerwoną lampę“, a na ostatniem przedstawieniu pożegnalnem krotochwilę „Na Łyczakowie“. W poniedziałek, 29 b. m. teatr opuszcza Krynicę i wraca do Lwowa.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Dębicy. — W niedzielę 28 b. m. po południu odbędzie się na wystawie przemysłowo rolniczej w Dębicy wiec przemysłowy, zwołany z inicjatywy Biura „Ligi pomocy przemysłowej“. Wygłoszone będą referaty o uprzemysłowieniu Galicji i o zabezpieczeniu naszej produkcji od oszukańczej konkurencji zagranicznych „niby krajowych“ towarów.

„Sokół“ w Gorlicach urządza w sali Strażnicy pożarnej Wystawę szkiców i projektów na nową sokolnię w Gorlicach w liczbie 17, nadesłanych wskutek ogłoszonego konkursu.

Wystawa trwać będzie przez tydzień, począwszy od niedzieli dnia 28 sierpnia, aż do niedzieli dnia 4 września 1904 r. włącznie, a otwartą będzie codziennie; w dni świąteczne od godziny 10—12 przed południem i od godziny 2—6 po południu, zaś w dni powszednie tylko od godziny 2—6 po południu. — Wstęp 20 groszy.

Radłów dla pogorzelców Brzeska. Przedstawienie amatorskie urządzone na dochód pogorzelców Brzeska w dniu 21 bm. zyskało tak ogromne powodzenie, że by uczynić zadość prośbom wielu osób, niemogących już dostać biletów, powtórzono je następnego dnia. Dochód spodziewany około 200 koron.

W Truskawcu bawiło w dniu 15 sierpnia 1654 rodzin, a 2625 osób.

Wieczór humorystyczno-wokalny dadzą w Zakopanem: Adolfina Zimajer, Artur Zawadzki i Marja Zawadzka dnia 31 b. m.

KRAKOW, 27 sierpnia.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 28 sierpnia.

Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami“.

Wystawa metalowa. W południe demonstracja skroplenia powietrza, po południu koncert „Harmonji“.

Strzelnica po południu strzelanie konkursowe.

Chromo-fotoskop. przy ulicy Florjańskiej „Grota Matki Boskiej w Lourdes“ cykl 50 widoków.

Park krakowski po południu koncert muzyki wojskowej, wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości.

Sprawy kongresu Marjańskiego. Litografja krakowska p. Salba nadesłała już pierwszy, kilkunastotysięczny transport kartek na okna, mających zastąpić iluminację w dni kongresowe i w głównym dniu obchodu Niepokalanego Poczęcia 8 go grudnia. — Jak wiadomo, jest to dokonana w sześciu kolorach odbitka obrazu znanego zaszczytnie artysty, Kaspra Żelechowskiego, aprobowana przez JE ks. Arcypasterza. Kartki te w cenie 10 groszy za egzemplarz sprzedaje już Komitet Kongresu, ul. Jagiellońska l. 3. Z uzyskanego ze sprzedaży dochodu przeznacza komitet 10 proc. do rozporządzenia Związku katolickiego-społecznego w myśl rozpoczętej przezeń tak szczęśliwie akcji na ofiary tegorocznej posuchy i głodu.

Z „Lutni“. Zarząd „Lutni“ uprasza pp. Członków czynnych o liczne zebranie się we wtorek dnia 30 bm. o godzinie 7 wieczorem, przyczem nadmienia, że lokal Towarzystwa znajduje się obecnie przy ul. Wolskiej l. 14, na parterze.

Zjazd maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie. Otrzymujemy następujący komunikat: Stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie, dążąc do zorganizowania wszystkich maszynistów i monterów w kraju, postanowiło zwołać zjazd do Krakowa w dniach 18 i 19 września b. r. (t. j. w niedzielę i poniedziałek). Wybrany komitet z łona stowarzyszenia, uprasza przeto wszystkich Kolegów, którym dobro stanu maszynistów, werkmistrzów i monterów leży na sercu, ażeby na zjazd, w celu naradzenia się nad wspólnem naszem położeniem, gremjalnie przybyć zechcieli. Program zjazdu obejmuje prócz wspólnego zwiedzenia wystawy metalowej, obrady celem: 1) Utworzenia organizacji zawodowej krajowej. 2) Obmyślenia środków ku podniesieniu godności stanu maszynistów, przez niedopuszczenie do tego zawodu ludzi nie fachowych. 3. Wnioski. Obrady zjazdu toczyć się będą jedynie na gruncie ekonomicznym, z wykluczeniem polityki. Zgłoszenia przybycia należy nadsyłać na ręce sekretarza. Antoni Strózyński, przewodniczący zjazdu, Tomasz Borelowski, sekretarz, Kraków, ul. Starowiślna l. 36,

W sprawie wystawy ogrodniczej. W jednem z pism codziennych krakowskich pojawiła się przed niedawnym czasem notatka, w której wyrażano przypuszczenie, jednak w sposób niemal twierdzący, że z powodu panującej obecnego lata suszy wystawa ogrodnicza, organizowana na październik r. b., odłożona zostanie na rok przyszły.

Wobec tego, że notatka ta wywoływać może nieporozumienia, zaznaczyć należy, że ani na chwilę nie myślano o odkładaniu wystawy, nie było bowiem dostatecznego po temu powodu. Z drugiej strony odkładanie wystawy, od dwóch lat projektowanej i organizowanej, nie jest rzeczą tak prostą i łatwą, jak wyobrażać sobie zdawał anonimowy autor niefortunnej notatki.

Lata, któreby sprzyjały wszelkim kulturom, są czemś całkiem wyjątkowem, jeżeli wogóle bywają kiedykolwiek, obecne zaś nie sprzyjające pewnym-

kulturom, jak np. wielu warzywom, było korzystnem dla innych, jak np. drzew owocowych i tych warzyw, które mniej wymagają wilgoci, a więcej ciepła i światła. W tych warunkach odkładanie wystawy nie miałoby żadnej racji bytu, gdyż nikt nie może gwarantować, że lato przyszłe będzie lepszem, niż obecne, że nie będzie ono przeciwnie gorszem, jak choćby dwa lata ostatnie, które z powodu braku ciepła i nadmiaru wody zaznaczyły się prawdziwemi w ogrodach klęskami. Zbytecznem jest wyjaśniać, że gdyby wystawy ogrodnicze odbywać się miały tylko w lata sprzyjające wszelkim kulturom, we wszystkich ziemiach i położeniach, to w rezultacie odbywaćby się nie mogły wcale, bo takich lat, jeżeli nawet przyjąć, że bywają, przewidzieć przecież niepodobna, a organizowanie wystawy zaczynać trzeba co najmniej na rok lub na dwa lata przed jej terminem. Wystawa zatem odbędzie się w terminie dawniej już oznaczonym, a mianowicie od 2 do 9 października roku bieżącego.

Z Koła I. Tow. „Szkoły ludowej“. Kupony eskontowe, wydawane przez firmy pasów: „Reim i Spółka“, oraz „Karol Wołkowski“, przy linji A B Rynku głównego, przyniosły u pierwszej z tych firm w drugiem ćwierćroczu b. r. 10 k. 13 h., razem zaś z poprzednio wypłaconymi 26 k. 95 h., u p. Wołkowskiego zaś: w drugim kwartale b. r. 17 k. 54 h., a razem z poprzednio wypłaconymi 113 k. 19 h.

Tak, dzięki pojmowaniu obywatelskich swych obowiązków przez powyższe firmy, tow. „Szkoły Ludowej“ zyskało w krótkim czasie 140 k. 14 h., za co zarząd Koła I. składa tak p. Wołkowskiemu, jak p. Reimowi serdeczne podziękowanie, a zwracając uwagę publiczności na ich firmy, prosi, by wydawanych kuponów nie rzucała, lecz umieszczała je w skarbonkach Tow. Szkoły Ludowej, które na ten cel znajdują się w handlach, wyżej wymienionych.

Z krak. Tow. Miłośników cytry. Rok szkolny w Konserwatorjum tow. Miłośników cytry rozpoczanie się w dniu 5 września b. r. Wpisy przyjmuje się w dniu 1, 2 i 3 września od godz. 4—6 w lokalu własnym przy ul. Florjańskiej, l. 32. Równocześnie wzywa się wszystkich, dotychczasowych członków, by raczyli zgromadzić się w lokalu towarzystwa w dniu 3 września o godz. 6 wieczorem.

Dyrektor art. Prof. *Teodor Stach.*

Z komitetu wystawy zabytków metalowych w połączeniu z wystawą zabytków cechowych krakowskich przy ulicy Wolskiej l. 12 otrzymujemy wiadomość, że z powodu napływu obcych pragnących zwiedzić już urządzone sale, będą od niedzieli t. j. 28 b. m. między godziną 11 a 4 dostępne dla publiczności za opłatą 50 hal. od osoby.

Konkurs. Zarząd Ak. Um. w Krakowie ogłasza konkurs na dwa stypendja im. ś. p. Marji Jankowskiej po 900 koron rocznie, płatnych w dwu ratach z góry, (15 listopada i 1 maja). Ubiegać się o nie mogą młodzieńcy niezamożni, pochodzenia polskiego, stanu szlacheckiego, religji rzymsko-katolickiej) przyczem pierwszeństwo mają pochodzący z Królestwa Polskiego), którzy pragną się kształcić w wyższych zakładach naukowych w Krakowie, lub po za obrębem Krakowa.

Zarząd Akademji może zamiast dwóch stypendjów po 900 koron nadać jednemu kandydatowi jedno wyższe stypendjum w wysokości 1800 koron rocznie. Z reguły te stypendja nadawane będą na jeden rok, ale pobieranie ich przedłużone być może kilkakrotnie, nawet na czas po normalnem ukończeniu studjów.

Podania z załącznikami (świadectwo dojrzałości, metryka chrztu, dowód szlachectwa etc.) należy wnosić do Zarządu Akademji najpóźniej po dzień 15 października 1904 r.

Składki. Dla staruszki: S. 2 kr. Dla Zarzyckiej: W. Zarzycka 14 kor., Towarzystwo Weteranów wojskowych w Krakowie składa na pogorzelców Brzeska 18 kor. 09 hal. i na pogorzelców Sokołowa 18 kor. 09 hal. jako połowę czystego zysku z uroczystości zabawy w dniu 21 b. m. w Parku dra Jordana odbytej.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Lasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy“, dr. w 2 akt. A. Mickiewicza.

Prezydent ministrów w Krakowie.

Audjencje.

Prezydent ministrów dr Koerber o godzinie 9 zwiedził wszystkie biura tutejszego starostwa, przyczem w krótkiem przemówieniu wyraził życzenie, aby urzędnicy starostwa mieli pewną styczność z ludem. Przyznając, że kraj dotąd był upośledzony na niejednem polu, dodał z naciskiem, że dawne czasy minęły bezpowrotnie i że dziś i najmniejszy ma prawo do sprawiedliwości.

O godz. wpół do 10 dr Koerber udzielał posłuchania, na którem przedstawili się: kapituła krakowska: kanonicy katedralni ks. T. Midowicz, ks. A. Wróbel, ks. dr Cz. Wądolny; reprezentacja m. Krakowa, prezydent dr Leo, wiceprezydent Chyliński; Uniwersytet Jagielloński i Akademja umiejętności: prof. dr Fryd. Zoll, prof. dr Górski, prof. dr Straszewski; dyrektor okręgu skarbowego radca dworu Sośnicki z urzędnikami; kierownik urzędu wymiaru należytości radca J. Glatzel; przedstawiciel prokuratorji skarbu nadradca J. Rozwadowski; starszy inspektor podatkowy dr Patkiewicz, radca dworu J. Horoszkiewicz i starsi urzędnicy koleji państw., starszy radca górniczy J. Bocheński, dyrektor poczty p. M. Biliński, naczelnik urzędu górniczego p. J. Zarański, inspektor przemysłowy p. E. Kremer, zastępstwo do badania środków spożywczych prof. O. Bujwid i insp. dr Z. Bier, p. Edw. hr. Raczyński.

Reprezentacja pow. chrzanowskiego z prezesem hr. Ant. Wodzickim na czele i wiceprezes hr. Edw. Mycielski, krakowska Rada powiatowa, prez. J. Skirliński i wicepr. p. St. Skrzyński, Rada pow. wielicka, prez. p. K. Czecz de Lindenwald, Izba handlowa i przemysłowa z prezydentem A. Mendelsburgiem i wicepr. p. Götz-Okocimskim.

Reprezentacja m. Bochni i powiatu, burmistrz i poseł dr F. Mais, wiceprezes Tytus Maysner; repr. m. Brzeska z posł. okocimskim; repr. m. Podgórza z burmistrzem i posłem p. Marjewskim. Deputacja m. Białej. Prezes zachodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej dr Wilczyński. Instruktor przemysłowy dr J. Schoenett. Dyrekcja Towarz. Wzaj. Ubezp. dr Fr. Paszkowski i dyr. Piotrowski. Dyrektor filji Banku hipotecznego p. J. Winiarz. Prezydjum zach.-galic. gremjum aptekarzy. Dr Fr. Opido z Wadowic. Poseł do Rady państwa p. J. Wojtyga. Deputacja gminy wyznaniowej żydowskiej, oraz kilka osób prywatnych. — Z osób wojskowych przyjmował prezydent ministrów gen. Horsetzkyego.

Mowa prezydenta miasta, wygłoszona podczas audjencji.

Prezydent m. dr Leo witał imieniem miasta Krakowa, prezydenta, jako mile widzianego gościa, „nietylko dla tego, że poznaliśmy życzliwość, przy popieraniu interesów materjalnych naszego miasta, jak na to wskazuje stanowisko zajęte w sprawie odszkodowania za zniesienie zakładu kontumacyjnego, lecz także dla tego, ponieważ spodziewamy się, że na podstawie własnych spostrzeżeń pozna ciężkie położenie ekonomiczne naszego miasta i osądzi na tej podstawie przedłożone przez nas postulaty gminy. Jest wprost kwestją przyszłej egzystencji m. Krakowa, aby powtarzającym się co roku, a niszczącym całe dzielnice miasta wylewom przez odpowiednią regulację Wisły i Rudawy raz wreszcie kres stanowczy położyć.

Gdy techniczne projekta powyższej regulacji przedłożone już zostały władzom centralnym, nadeszła obecnie chwila, kiedy w tej sprawie powinna zapaść już stanowcza decyzja ze strony miasta.

Zwracamy się wobec tego z całą ufnością do JE. z gorącą prośbą, aby JE. ze względu na ciągle grożące niebezpieczeństwo powodzi, jeszcze w ciągu tego roku w tej sprawie powziął stanowczą decyzję. Przyspieszenie tej sprawy jest rzeczą tem bardziej naglącą, ponieważ rozpoczęcie robót około portu krakowskiego, zależnem jest od decyzji w sprawie regulacji obu powyższych rzek. Ze względu na wielkie gospodarcze znaczenie portu dla całego przyszłego rozwoju Krakowa, musi reprezentacja miasta szczególną przykładać do tego wagę, aby tak przy prowadzeniu robót portowych, jak i przy prowadzeniu robót regulacyjnych wodnych przedewszystkiem uwzględnione były potrzeby handlowe i przemysłowe naszego miasta.

W ciągu ubiegłego dziesięciolecia wskutek ustawicznie wzrastających ciężarów podatkowych dostrzedz można było pewne niepokojące objawy upadku ekonomicznego miasta. Zwracamy się wobec tego do JE. jako kierownika rządu o uwzględnienie naszych wielokrotnie wnoszonych postulatów o stałe ustawowe obniżenie w naszem mieście podatku domowo-czynszowego, oraz o zupełne zniesienie akcyzy, skoro nie jest słusznem, aby miasto Kraków, nie mając tych korzyści jakie daje miasto stołeczne, ponosiło wszelkie z tem stanowiskiem łączące się ciężary podatkowe.

Pozwalam sobie wreszcie zwrócić uwagę JE. na okoliczność, że od szeregu lat bezskutecznie wyczekujemy rozpoczęcia pewnych robót publicznych, a mianowicie budowy wyższej szkoły przemysłowej, pod którą plac budowlany wartości 150.000 k. ofiarowała gmina Krakowa, dalej budowy studjum rolniczego, IV-go gimnazjum, II szkoły realnej, seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, pałacu sprawiedliwości, III mostu na Wiśle i w. i. publicznych budynków. Rozpoczęcie tych robót wpłynęłoby nader korzystnie na rozwój rzemiosła i przemysłu w Krakowie.

Ekscelencjo! M. Kraków stoi od pół wieku jako twierdza graniczna na straży bezpieczeństwa państwa z uszczerbkiem własnych najżywotniejszych gospodarczych interesów. Świadomi dokładnie tej roli miasta w życiu ogólno-państwowem, liczymy i spodziewamy się, opierając się na politycznej roztropności i doświadczeniu W. Eks. jako męża stanu, że i rząd zechce uwzględnić nasze słuszne i usprawiedliwione żądania. Przyczynienie się do rozwoju Krakowa, miasta o tak wysokiem kulturalnem i narodowem znaczeniu, przyniesie W. Eks. wdzięczność i uznanie całego kraju.

Odpowiedź dra Körbera.

Panowie! Jestem tem więcej ucieszony Waszem powitaniem, że właśnie dlatego przybyłem, aby na własne oczy widzieć kierownictwo spraw przez państwowe władze w kraju, który zgodnie ze swojemi właściwościami odrębne ma wymagania.

Piękne miasto Kraków ze starodawną historją, ze wspaniałymi pomnikami, znałem już przedtem, a teraz znowu chętnie je zobaczę. Z mocy mojego urzędu, który sprawiam z łaski Najjaśniejszego Pana, przypada mnie ze wszystkich urzędników misja uczynić wszystko, czego tylko domaga się dobro ludności. Temu podołam tylko wtedy, gdy z pełnem zaufaniem do mnie się zbliżycie, i z otwartem sercem przedłożycie potrzeby swoje. Wielki ustrój gminy ma swoje tradycje, które muszą być szanowane, ale jest sztuką rozumnej administracji torować drogi zmienionym potrzebom czasu tak, aby cześć dla tego co wiekowe, nie tamowała przystępu inowacjom.

Miasto Kraków pomimo różnorodnego składu swej ludności, umiało zachować zawsze wewnętrzną zgodę, i to jest starą szacowną tradycją. Żyjące jednak pokolenie zrozumiało, że temu na granicy trzech wielkich mocarstw położonemu miastu przypada wybitne zadanie, i pracuje ono gorliwie nad spełnieniem tego zadania.

Winszuję Panom i całej ludności, że prowadzicie miasto do takiego rozwoju, a w tem będziecie pewni poparcia rządu. Nie będę teraz wchodził w poszczególne życzenia, przedłożone przez Szan. Pana prezydenta miasta, sądzę jednak, że możemy wyrazić nadzieję, iż życzenia te będą kolejno zbliżały się do spełnienia w niektórych kierunkach, które p. Prezydent miasta wskazał. Rozstrzygnięcie zaś nastąpiło przynajmniej o tyle, że przeprowadzenie odpowiednich robót jest zapewnione i że obecnie chodzi już tylko o ich wykonanie. Bądźcie panowie przekonani, że w całej pełni uznaję znaczenie regulacji Wisły i Rudawy. Mogę sobie zarazem przypisać zasługę, że gorliwie starałem się w tych obu kierunkach rzecz tak prowadzić, aby w stosunkowo krótkim czasie dzieło to było wykonane. Wiem jak się rzeczy mają, że projekty są już wypracowane, że miasto Kraków samo swój projekt przesłało ministerstwu, a mogę panów zapewnić, że przy rozstrzygnięciu naturalnie będziemy mieli na oku interesy miasta. Wchodzi tu również i to w rachubę, że budowa nowych dróg wodnych i portu jest postanowiona, a przyczyni się w pierwszej linji do rozwoju miasta także wiele innych punktów, o których wspomina pan prezydent miasta, które zbliżają się, jak sądzę, do załatwienia.

Jestem ostatnim z tych, którzyby zapoznawali, że podatki i ciężary, jakie ponosi zarówno miasto jak i poszczególni jego obywatele, że ciężary te są dość wielkie. Według możliwości, trzymając się jednak zasady, że administracja państwowa, a nie mniej także ludność ma interes w utrzymaniu równowagi budżetu, także i w tych kwestjach, o ile będzie to możliwem, okażę się chętnym. Wiem, że miasto Kraków właśnie nie dawno zwróciło się do ministerstwa skarbu o ulgi w podatku domowo-czynszowym. Podanie te będzie z pewnością jak najszybciej załatwione i poddane życzliwemu rozpatrzeniu. Chciejcie panowie mieć przeświadczenie, że rząd w całej pełni świadomy jest potrzeb miasta. Spodziewam się też, że już w niedalekiej przyszłości spełnione będą przynajmniej najważniejsze z tych życzeń“.

* *

Po posłuchaniach składał prezydent ministrów prywatne wizyty u hr. Tarnowskich na Szlaku; u dra Juljana Dunajewskiego; u JEm. księcia kardynała Puzyny i u komendanta korpusu jen. Horsetzkyego.

Przechadzka po wystawie metalowej.

Zegarmistrzostwo w prawdziwem znaczeniu reprezentuje pierwsza krajowa fabryka zegarów wieżowych p. Michała Mięsowicza w Krośnie. Trzy szafy drewniane w głównym pawilonie przy samym wchodzie, zawierają werki zegarów wieżowych. Przez otwarte szyby widać całą konstrukcję z ciężkiem kompensowanem wahadłem puszczone w ruch. Werk jednej z szafek połączono drutami z tarczą umieszczoną na froncie wieży z dzwonami bijącemi godziny i kwadranse. Zegary te nakręca się raz dobę, a okres naciągania wynosi 30 godzin. Wszystkie osie i tryby są stalowe; panewki i kółka wychwytowe z czerwonego metalu. Postument z lanego żelaza emaljowany.

Dwaj żydowscy wystawcy wystąpili z zegarkami kieszonkowymi, rzekomo własnego wyrobu.

Jubilerstwo i złotnictwo miało swoje złote czasy w Krakowie w epoce Jagiellońskiej i Zygmunta III. Były czasy, kiedy w Krakowie było około 40 złotników, wśród których nawet kilku wybitnych artystów.

Obecnie posiada Kraków w śródmieściu 7 poważniejszych firm jubilerskich i kilka pomniejszych.

Z pierwszych prace swoje przedstawili z Krakowa pp. Eugenjusz Kleitz (pod firmą Wład. Glixeli) i Karol Czaplicki; z mniejszych firm p. Stanisław Kaszyczko w Krakowie.

Firma Glixelli w dwóch gablotach wystawia sporą kolekcję wyrobów własnych w stylach: romańskim, barokowym „empire", a także w formach nowszych, modernistycznych. Obok monstrancji, kielichów, kandelabrów i lichtarzy poważne miejsce zajmuje puhar stylowy z oprawionymi medaljonami królów polskich. Własność ks. J. Lubomirskiego.

Dalej ze srebra są tu zastawy stołowe, ramki, cukierniczki, pudełka, kubki, koszyki, tacki itp. Z jubilerskich wyrobów: broszki, pierścionki, bransolety, kolczyki, łańcuchy, medaliki, breloki, spinki itp.

P. Karol Czaplicki wystawił kilkanaście przedmiotów, a pomiędzy tymi „Drużba wiejski na koniu", postument odlany ze srebra według rysunku p. Tadeusza Czaplickiego, a obok tego kolje, ramki, broszki, pierścionki i spinki, również wykonane według rysunków d. T. Czaplickiego.

P. St. Kaszyczko przedstawia medaljony zasłużonych mężów polskich, łańcuszki srebrne, broszki o motywach polskich i pierścionki, mające znaczny pokup na wystawie.

Z robót ślusarskich uzupełnić jeszcze należy kioski z ogłoszeniami Towarzystwa „Columbia", wykonane przez pracownie ślusarskie p. J. Goreckiego i A. Staszczyka. Kioski te okalają drzewa części aleji przy głównym wchodzie na wystawę, zrobione są z czterech grubych tarcz z blachy, a służą do ochrony młodych drzew przed uszkodzeniami.

Kioski takie posiadają już miasta Lwów, Rzeszów, Czerniowce, Tarnów, Tarnopol, Zakopane, a Towarzystwo „Columbia" ofiarowało je miastu bezpłatnie, a nawet z opłatą pewnego czynszu z tem, aby Towarzystwu wolno było na tarczach umieszczać ogłoszenia miejscowych firm; jak dotąd Tow. nie otrzymało jeszcze aprobaty Sekcji ekonomicznej Rady miasta, do której z ofertą swoją się odniosło.

Na czele drugiej grupy metalowców spotykamy pierwsze Galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku jako największy zakład fabryczny w kraju, założony przez K. Lipińskiego, zatrudniający do tysiąca robotników. Fabryka sanocka dostarczyła na wystawę poważną piramidę z rur lanych i fasonowych, którą widzimy na trawniku z prawej strony za wejściem na wystawę. Na innem miejscu w halach spotykamy całą grupę sikawek rozmaitego typu, dwu i czterokołowych, części fasonu wiertniczego hydraulicznego inż. W. Wolskiego, — kompletną maszynę parową i model cysterny wagonowej oraz części wagonowe surowo odkute i apretowane.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza i metali firmy L. Zieleniewski jest największą instytucją fabryczną w naszem mieście; założona w 1804 roku, ma więc okrągłe sto lat istnienia za sobą. Założona pierwotnie jako zwykła kuźnia, rozwijała zakres swoich wyrobów na powozy i maszyny rolnicze, a od 1851 zaczęła wyrabiać kotły i maszyny parowe i konstrukcje żelazne.

Obecnie fabryka prowadzona przez pp. Leona i Edmunda Zieleniewskich stoi na wysokiem stanowisku przemysłowem. Wykonuje najznaczniejsze roboty w kraju i zatrudnia przeszło 300 robotników i urzędników technicznych. Fabryka zbudowała dotąd 40 mostów żelaznych przeważnie kolejowych, wykonała 300 kotłów parowych i około 300 maszyn, pomp parowych, zbudowała hale dworca kolejowego we Lwowie i liczne stacje wodne i obrotnicze koleji, gorzelnie, tartaki itp. Przegląd przedmiotów wystawionych podamy w następnej pogadance wystawowej.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Kazimierz Weyczyński.** „Poezje". Tom drugi. Nakład księgarni D. E. Friedleina, 1904. Drugi to już tomik poezji jednego z najmłodszych poetów dzisiejszych. Pierwszy, o ile sobie przypominamy, wydany był przed dwoma laty przez G. Gebethnera i Sp. w Krakowie p. t. „Z młodzieńczych snów". Jak poprzedni, tak i ostatni — który zaledwie parę dni temu ukazał się na stołach księgarskich — jest zbiorem liryk, ujętych w wiersze bardzo wdzięczne i wytwornie zrobione, lecz nie przynoszące do bogatego skarbca poezji polskiej ani jednej świeżej i samodzielnej myśli, ani jednej nowej formy. Te same tony — chociaż niekiedy brzmiące ślicznie — dźwięczały już na wielu innych lutniach i bardonach. Poeta jest obecnie tylko artystą-wirtnozem. Lecz nie godzi się go lekceważyć, może bowiem z czasem, z udatnych kształtów zgrabnie przez niego wiązanych rytmów i rymów, tryśnie jasna i promienna iskra idei, która oświeci szersze przestworza od widnokręgów, jakie wzrok jego twórczy dziś obejmuje.

* **Stefan Gacki.** „Rokoko", obraz romantyczny w jednym akcie z prologiem. Kraków. 1904 Jest to jeden z tych utworów, które łączą nieszczęśliwie banalność pomysłu ze zmanierowaną pretensjonalnością i gładkimi wierszami. Typografje polskie, pragnące w ostatnich czasach popisywać się wytwornością swoich drukarskich „kunsztyków", korzystają z każdej sposobności podania drożej przez nakładcę opłaconej książki w bardzo pięknem wydaniu, zjednywającem im poklask najsurowszych bibljofilów. Dla tego też prawdopodobnie i „Rokoko" wydrukowane zostało z niezwykłym nakładem wykwintności i dobrego smaku. Nie ulega wątpliwości, że na pierwszej lepszej wystawie przemysłowej, ozdobna broszurka zdobędzie zasłużony medal.

WOJNA.

Ofenzywa Japończyków.

Petersburg 27 sierpnia. Ros. ajen. tel. donosi z Liaojang z dnia 26 b. m.: Noc z dnia 25 na 26 przepędzili Rosjanie i Japończycy na swych pozycjach w odległości do pięciu wiorst. Nad ranem **rozpoczął się atak Japończyków na całym froncie.** Przed południem o godz. 10 słyszano w Liaojang kanonadę z południowego wschodu, tak samo wieczorem.

Z Korei.

Londyn 27 sierpnia. *Standard* donosi z Tokio z dnia 25 bm. Cesarz koreański przyjął przedłożone mu dnia 12 b. m. przez posła japońskiego propozycje co do reformy, między temi wprowadzenie monety japońskich, redukcję armji koreańskiej do gwardji przybocznej cesarskiej w sile 1.000 ludzi, odwołanie wszystkich posłów i konsulów koreańskich i zastępstw koreańskich interesów zagranicą przez japońskich zastępców dyplomatycznych.

„Śmierć obcym djabłom".

Londyn 27 sierpnia. *Standard* donosi z Tientsinu z d. 25-go b. m.: W okręgu Sinanfu rozlepiono afisze ze słowami: „Śmierć obcym djabłom od siódmego miesiąca począwszy". Chińczycy chrześcijanie uciekają.

Dla sierót po poległych.

Petersburg 27 sierpnia. Z okazji urodzin następcy tronu wyszedł ukaz carski, zarządzający, aby dla dzieci rannych lub poległych zasłużonych żołnierzy, wyznaczono z kancelarji gabinetowej odpowiednią sumę na szereg stypendjów imienia cara i carowej. Oprócz tego mają być przeznaczone w imieniu całej rodziny carskiej odsetki od kwoty dwóch miljonów rubli na wsparcie dla rodzin wspomnianych żołnierzy i na wychowanie dzieci.

Petersburg 27 sierpnia. Car udaje się dziś popoł. na przegląd wojsk do Nowoczerska, okręgu dońskich kozaków.

TELEGRAMY.

Wielki pożar nafty.

Antwerpja 27 sierpnia. Dotąd znaleziono trupy zwęglone czterech robotników. Pożar trwa dalej.

Powstanie w Kongo.

Paryż 27 sierpnia. Powstanie w Kongo francuskiem szerzy się. W Assang zabrali powstańcy wielkie zapasy amunicji; w okręgu Lajbanghi splądrowali liczne magazyny i zabili kilku białych. — Zażądano posiłków.

Strejk w Marsylji.

Marsylja 27 sierpnia. Robotnicy portowi, którzy dotąd zachowywali się spokojnie i wyczekująco, zawiadomili wczoraj prefekta, że dają mu trzy-tygodniowy termin do interwencji na korzyść żądań robotników. W przeciwnym razie strejk obejmie wszystkie gałęzie robotników. Woźnice tramwajowi, piekarze i kelnerzy już oświadczyli gotowość przyłączenia się do strejku.

Marsylja 27 sierpnia. Wczoraj przed południem przyjął prefekt deputację robotników dokowych i marynarzy, którzy oświadczyli gotowość powrotu do roboty, jeżeli im będzie przyznany 8 godzinny dzień pracy i płaca 6 fr. dziennie. — Gdyby żądaniom tym nie uczyniono zadość w przeciągu 18 godzin, zjednoczenie postara się o rozszerzenie strejku na wszystkie porty francuskie.

Petersburg 27 sierpnia. Ks. Henryk pruski i ks. Ludwik battenberski, dziś rano stąd odjechali. Car odprowadził ich na dworzec.

Ceny targowe z dnia 26 sierpnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 20 — do 20·50 kor., pszenica czerwona i żółta od 20·20 do 20·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 16·— do 16·70, żyto węgierskie od —·— do —.— jęczmień na krupy od 14·— do 15·—, owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·30, groch od 20·— do 26·—, tatarka od 17·40 do 18·80, proso od 13·— do 14 —, fasola od 21·— do 30·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 8·80 do 9·60, słoma od 4·80 do 5·20, koniczyna od 10·— do 11·20. ziemniaki za hektolitr 6·40 do 7·60, jaja za kopę od 2·40 do 3·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klgr. od 16·60 do 17·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 14·— do 15·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 21·50 do 22·—. Siano nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 27-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 6·— Marki 117·25 Renta majowa 99·45, Węg. renta koronowa 97·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 642·50 Akcje węg. 753·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Uniobanku 524·50 Akcje Länderbanku 429·—, Akcje kolei państ. 633·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 480·—, Akcje tytoniowe 843·50. Akcje Alpiny 442·50 Losy tureckie 128·—, Ruble 253·50.

Cukier (stały 25·50—60, — spirytus (silny.) 53—54·20), — nafta niezmieniona.

Berlin 27-go sierpnia. — (Giełda wiecz.). — Austry. . . e Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Inteligentna rodzina przyjmie 2 studentów z niższego gimnazyum pod opiekę profesora. Adres poda Adm. „Głosu Narodu“. 2819 2 2

Zakład Naukowo-Wychowawczy
MARYI SZYRAJEW
w Nowym Sączu Rynek 17
przyjmuje uczenice przychodnie i pensyonarki, jak również panienki uczęszczające do innych zakładów na mieszkanie, ręcząc za troskliwą i sumienną opiekę. Konwersacya francuska i niemiecka na miejscu. Zgłoszenia do 1 go września. 2715 2 3

Ważne dla Wszystkich.
Winogrona
kuracyjne codzień świeże
wysyłam do każdej miejscowości koszyk 5-cio kilowy za pobraniem
BADEŃSKIE Kor. 3·50
ERLAUSKIE Kor. 3·00
Z poważaniem
Antoni Siekacz
Kraków, Szewska 2.
Handel Delikatesów, Owoców zagranicznych i krajowych. 2809

Z wiosną przyszłego roku parafia wielowiejska ma przystąpić do budowy nowej
PLEBANII
wraz z wikarówką i kuchnią, 26 m. długiej, a 11·10 m. szerokiej o 14-tu ubikacyach, krytej dachówką. Kosztorys jej obliczony na mniej więcej 19 tys. 750 k. Ponieważ budowa ma być oddana w przedsiębiorstwo w drodze ofert, przeto pp. przedsiębiorcy, chcący wziąć udział w niniejszym konkursie zechcą przesłać swoje oferty do komitetu budowy najdalej do 1 października 1904 r. Odnośne plany przeglądać i bliższych wiadomości zasięgnąć można na plebanii w Wielowsi, poczta Radbrzezie. 2834 1 2

Panienki
uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całym utrzymaniem. Na żądanie osobne pokoje oraz fortepian do użytku konwersacya niemiecka i francuska. Ulica Łobzowska l. 8., I piętro drzwi na lewo. 2861 1l 12

Przyjmę kilku studentów średnich szkół z lepszego domu. Zapewniam troskliwą opiekę. Kraków, ul. św. Jana l. 28, I p. S. Lanez senior. 2716 4 4

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem 1361 1 0
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza krakowskiego
Posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi, według własnych lub dostarczonych rysunków.

Znakomite
bulion i pasztet
z drobiu i dziczyzny
wyrabia restauracya „**pod Dębem**“ w Krynicy i wysyła takowy także do każdej miejscowości.
Cena za 1 kg. bulionu 4 i 5 fl.
„ „ „ pasztetu 2 i 2 50 fl.
Zamówienia uskuteeznia się zaraz od wrotną pocztą. 2794 2 3
Ryszard Chęciński Krynica.

Udzielam lekcyj przygotowawczych do egzaminu z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej, według ostatnich wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej. Lekcye mogą się odbywać pojedynczo lub zbiorowo. — Warunki bardzo przystępne. Wiadomość w Krajowym składzie płócien korczyńskich Kraków, ulica Floryańska L. 26. 2802 2 0

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 1769
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.



1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
GRZYBKI Litewskie tegoroczne 1 kg.	„ 4·—

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej 1779
J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadawy. czającą trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin**, oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że nazwę spory odnosząc się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

ANGIELSKIE akcyjne TOWARZYSTWO
„CUNARD“ w LIWERPOLU
przewozi **najtaniej** i **najwygodniej** pasażerów i towary **z Tryjestu do Nowego Jorku.**
Następujące parowce odchodzą z Tryjestu:
„ULTONIA“ dnia 3-go Września 1904 r.
„SLAVONIA“ „ 17-go „ „
„PANNONIA“ „ 1-go Październik „ „
Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. krakowskiem
JÓZEF EILE Lwów, Brajerowska 6. 2215

Tanie zegarki **towary złote i srebrne**, z 3 oh letnią pisemną gwarancją. Oryginalne ceny fabryczne.
Fabryczny skład zegarków Max Böhnel, ZEGARMISTRZ, Wien IV., Margarethenstrasse 38-G.



Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix“ i wielki złoty medal, Paryż, 1904 Remontoir niklowy złr. 1·69, stalowy czarny remont. złr. 1·90. Remontoir system „Roskopf“ patentowany złr. 2·—. Oryginalny „**Róskopf kolejowy**“ (nie system Roskopf) złr. 3·50. Remontoir goldinowy (podwójne kowerty) złr. 2·90. Prawdziwy srebrny remont. złr. 3·—. Prawdziwy srebrny remont (podwójne kowerty złr. 3·50. Remont. tulski ze złotym c. k. austr. państw. orłem, herbem węg. lub pięknem polowaniem złr. 5·—. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr. —·95. 14 karat. złoty remontoir złr. 7·50, 14 karat. złoty łańcuszek złr. 10·—. 14 karat. złote pierścionki złr. 1·80. Zegary pendułowe, 2 wagi 130 cm. długie złr. 10·75 Okrągłe zegary kuchenne złr. 1·85 Budziki niklowe złr. 1·—. 2502 2 6

Wrazie niepodobania się odmienia, lub zwraca pieniądze. Proszę żądać kartką korespondencyjną mój wielki cennik z 900 rycinami gratis i opłatnie.

Posadzki kościelne.
Pierwsze Schattauskie fabryczne akc. Towarzystwo wyrobów szamotowych
(przedtem **C. Schlimp.**)
Biuro centralne: **Wiedeń, I., Seilergasse 14.**
Płyty zendrówkowe na **chodniki, podwórza** i **korytarze klasztorne**
Kolorowe płyty na posadzki w stylowej ornamentacyi dla kościołów i kaplic. Glazurowane płyty okładzinowe na ściany w kuchniach, łazienkach parafialnych i t. d.
Rury kamionkowe do kanalizacyi; **nasady kominowe** od pojedynczego do najozdobniejszego wykonania. — Wykonano roboty w wielu kościołach i klasztorach, w książęco-arcybiskupim pałacu w Wiedniu i t. d. 2227 9 20
Prospekta i kosztorysy bezpłatnie.

Przejezdnym wynajmuje pokój frontowy umeblowany z pościelą za dziennem wynagrodzeniem. Krowoderska l. 17, I piętro. Kowalska. 2825 2 2

Masło deserowe
codziennie świeże wysyła w cenie **10** kor. za paczkę 5 kgr. opłatnie za pobraniem wiadomość w **Stotwinie** koło Brzeska. 2219 8 0

Do zbycia rozmaite meble, obraz dywany, obrazy, lampy i inne rzeczy. Rynek 7, II ptr. front. 2893 1 3

Apteka w Ciężkowicach poszukuje **ucznia** z ukończoną 6-tą klasą gimnazyalną. Warunki korzystne. 2890 1 6

W Krakowie poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej (obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1777

PANÓW STUDENTÓW
szkół średnich,
przyjmie na stancyę wdowa po urzędniku bankowym, na żądanie udziela lekcyj języka francuskiego konwersacyi w tymże języku i muzyki. 2677 3 3
Kraków, ul. Zwierzyniecka 12.

Przyjmuję uczącą się **młodzież** Kraków, ulica Smoleńska L. 15. Kaschnitzowa, wdowa po notaryuszu. 2803 2 3

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 1763
Kelm i Spółka
Rynek 37. Kraków, Lista A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
pod firmą
ANTONI BRONISZEWSKI
— i —
Bracia Trembeccy
w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7
podejmuje się wszelkich robót fabrycznych. — oraz poleca wielki wybór **pomników i grobowców** po cenach bardzo przystępnych. 2776

Wielka nagroda na wystawie światowej w Paryżu w r. 1900.
Kwizdy Płyn Restytucyjny
c. k. uprzyw. woda do mycia koni.
Cena flaszki K. 2.80.



Od lat przeszło 40 w stajniach dworskich, większych stajniach wojskowych i prywatnych w użyciu do wzmocnienia przed i po wielkich męzących jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien i t. d. usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Ilustr. cenniki gratis i franco.
Główny skład: **Franciszek Jan Kwizda,**
c. i k. austr.-węg., król.-rum. i książ.-bułg. dostawca Dworu, aptekarz obwodowy, **Korneuburg koło Wiednia.** 1438 8 20

22 tysięcy
sprzedałem dotychczas maszyn do szycia — bez pomocy natrętnych ajentów. Jako mechanik i specyalista sprowadzam od 32 lat maszyny z fabryk światowej sławy, jak Pfaff, Biesolt & Locke, Kayser i t. d. w najlepszym gatunku, które wypróbuję mi u P. T. Publiczności niezachwiane zaufanie.
Maszyny ręczne od 25 do 50 złr. Nożne do szycia i haftu, obrączkowe i Central Bobin od 65 do 88 złr. — na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancja 5-cio letnia.
Nauka szycia i haftu bezpłatnie. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.
Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warsztat reparacyjny
Lwów, Hotel Żorża. 2676 6 6
JOZEF IWANICKI
Proszę żądać cennika! mechanik i specyalista.

Żyto petkuskie
z pierwszego oryginalnego siewu
po cenie 24 kor. za 1 q loco stacya Kocmyrzów
ma na sprzedaż
ZARZĄD DÓBR ŁUCZANOWICE
poczta Kocmyrzów. 2780 8 5
Płon z morgi w bieżącym roku wynosił 30 q przedniego ziarna.



Kaiser-Borax
Do codziennego użytku z wodą do mycia.
Chemicznie czysty **Kaiser-Borax** jest najnaturalniejszym, najprzyjemniejszym i najzdrowszym **środkiem upiększającym na skórę**, czyni wodę miękką, leczy szorską i nieczystą skórę i czyni ją czystą i białą. Uznany antyseptyczny środek do **pielęgnowania ust i zębów i w lecznictwie.** — Ostrożność przy zakupnie! Prawdziwy tylko w czerwonych kartonach po 15, 30 i 75 hal. ze szczegółowem objaśnieniem. **Nigdy niezważony!** Dalej **mydło boraksowe, mydło liliowe, mydło toaletowe, proszek boraksowy do zębów i perfumowany Kaiser Borax.** — Jedyny fabrykant na Austro-Węgry: **GOTTLIEB VOITH, WIEN III/1.** 1814 5 5

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.